

 **Kraków**

MAGAZYN MŁODYCH

MŁODY KRAKÓW

Czytajże!

nr 47 • listopad 2024 • www.mlodziez.krakow.pl • ISSN 2657-585X

Cośtamcore

„1989” Głos buntu
w rytmie rapu

Jest tylko jedna dobra
strona krat...



Zajrzyj na
naszego
Facebooka



Drogi Czytelniku, Droga Czytelniczko,

w tym numerze przekonasz się, że bunt ma różne oblicza:

- Mila wyrusza w podróż po świecie subkultur, żeby opowiedzieć nam, co noszą ich przedstawiciele;
- Kasia sprzeciwia się reklamom, które naruszają pewne społeczne standardy;
- Ala sprawdza, co kryje się za terminem „toksyčna męskość”;
- Karolina szuka wyrazów buntu w spektaklu „1989”;
- Dawid przypomina, że Białoruś wciąż walczy o swoją wolność;
- Zosia rozmawia o strajkach z przedstawicielkami „Akademii dla Palestyny”;
- Martyna przybliży sylwetki kobiet, które obalały komunę;
- Nina szuka tego, co łączy pokolenia zamiast je buntować.

Po lekturze zachęcamy do śledzenia naszych mediów społecznościowych, gdzie niedługo pojawi się informacja o niespodziance, którą dla Was przygotowujemy! 😊

Anna Kulma



Czasopismo
„Młody Kraków – Czytajże!”
ukazuje się w ramach Programu
aktywnego uczestnictwa młodzieży
w życiu miasta „Młody Kraków”
na lata 2024-2028.

Wydawca:
Urząd Miasta Krakowa
Wydział Polityki Społecznej i Zdrowia
ul. Dekerta 24, 30-703 Kraków

Media społecznościowe:
Facebook: @MlodyKrakowCzytajze
Instagram: @mlody_krakow_czytajze

Kontakt z redakcją:
e-mail: redakcja@ksmowcow.pl
tel. 534 975 594

Numer redagowali:
Anna Kulma (redaktor naczelna),
Mila Kotowska-Leikina,
Katarzyna Paciorek,
Alicja Juraszek,
Karolina Krupowies,
Dawid Radziszewski,
Zofia Kowalska,
Martyna Lichosik,
Nina Syrek.

STOWARZYSZENIE
DEMOKRACJA
W PRAKTYCE

Krakowskie
Stowarzyszenie
Mówców

Opracowanie graficzne,
pomoc redakcyjna i korekta:
QR Communication

Okładka: fot. Freepik

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
ich skracania, zmiany tytułów
oraz redakcyjnego opracowywania
tekstów przyjętych do druku.
Fotografie zamieszczone w magazynie
są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze
przedstawiają bohaterów artykułów.

Spis treści

03 • Cośtamcore

05 • Kiedy reklama przekracza granice?

07 • Toksyčna męskość?

09 • „1989” Głos buntu w rytmie rapu

11 • Bunt po białorusku

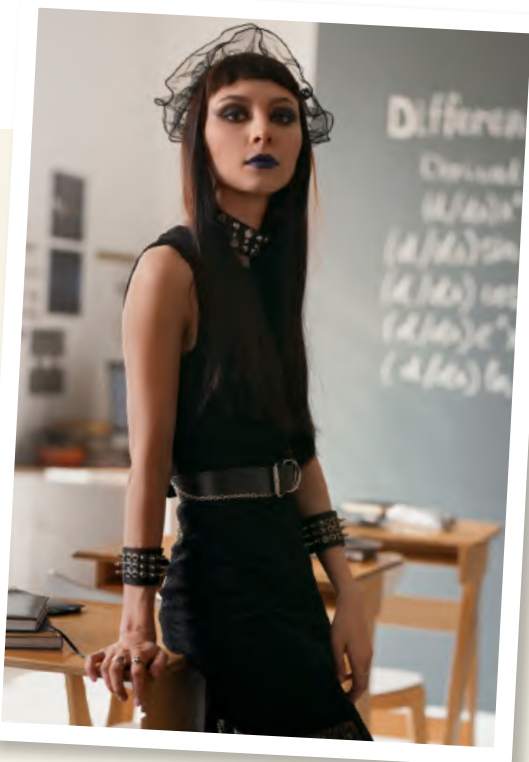
14 • „Jest tylko jedna dobra strona krat - ta po której jesteśmy”

16 • Kobiety fundamentem „Solidarności”

18 • Bez buntu

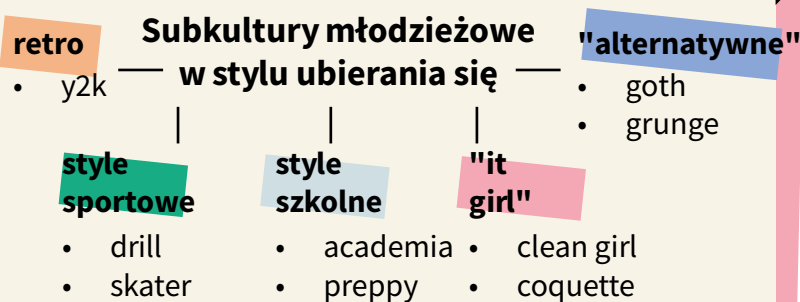
Archiwum wydań





Cośtamcore

Od hipsterów lat dwutysięcznych, po współczesne „it girl” – co noszą subkultury młodzieżowe?



Co powstanie z połączenia nastoletniego buntu, poszukiwania własnej tożsamości i eksperymentowania z modą? Przepis na subkultury młodzieżowe. Od drilowców i skejterów, po coquette, akademię i clean girl – każda grupa ma charakterystyczne cechy i elementy ubioru.

Wybór: subkultura

W uproszczeniu, subkultura to grupa społeczna, w której obowiązują zasady odmienne od przyjętych w danym społeczeństwie. Dotyczy to także stylu ubioru. Dlaczego młodzi ludzie decydują się przynależć do subkultury? Stoi za tym najprostsza, właściwa człowiekowi potrzeba akceptacji – przynależności do grupy, w której czujemy się częścią wspólnoty. W wieku nastoletnim, gdy huśtawki nastroju są niezwykle intensywne, a umysł nie nadąża za zmianami w ciele i każde krzywe spojrzenie jest w stanie wyprowadzić z równowagi, poczucie, że jest się akceptowanym (w szczególności przez rówieśników), pozwala poczuć się nieco pewniej.

Popularna dziesiątka

Preppy, academia, clean girl, coquette, retro, goth, grunge, drill, skater oraz y2k – to subkultury młodzieżowe, których przedstawicieli można obecnie spotkać w różnych zakątkach świata. Dużo, prawda? Dla uproszczenia podzieliłam je na kategorie według najważniejszej cechy. Mamy więc style szkolne, które romantyzują naukę i wiedzę (patrz preppy i akademie), sportowe (drill, skaterzy) i alternatywne, wyróżniające się ponadprzeciętną kreatywnością (goth, grunge). Nie sposób pominąć kategorii tak zwanych „it girls”, czyli pięknych dziewczyn, z niemal idealnymi ubraniami, dodatkami i makijażem (clean girl oraz coquette). Nie możemy także zapomnieć o osobach, które noszą elementy garderoby charakterystyczne dla początku lat dwutysięcznych: y2k.

Back to school

Styl preppy pojawił się w USA na początku XX wieku, jednak prawdziwą popularność zyskał w latach 50. ubiegłego stulecia. Swoją nazwę zawdzięcza tak zwanym „preparatory schools” (odpowiednik liceum) przy uniwersytetach Ligi Bluszczonej w Stanach. Instytucje te kojarzone są z elitarnością, dobrym usytuowaniem w społeczeństwie i majątnością (bardziej rodziców uczniów niż ich samych). Charakterystycznymi elementami tego stylu są wełniane bądź kaszmirowe swetry, koszulki polo, plisowane spodnice lub klasyczne spodnie, koszule, kamizelki oraz marynarki. Na nogach przedstawicieli tej subkultury możemy zobaczyć oksfordy, loafery, baleriny oraz bardzo popularne ostatnio mary janes. Idealną przedstawicielką tego stylu jest Blair Waldorf z serialu „Plotkara”, z jej zawsze ułożoną fryzurą, opaskami, plisowanymi spodniczkami i żakietami.

Kolejnym stylem „szkolnym” jest academia. Jej najbardziej znanymi podtypami są dark oraz light academia. Osoby należące do tej subkultury noszą elementy garderoby niemal identyczne tym z preppy, a jedyną znaczącą różnicą są kolory. W przypadku dark akademii są to naturalne, ciemne kolory – brązy, granaty, czerń, beż. Nosi je m.in. tytułowa bohaterka serialu „Wednesday” w reżyserii Tima Burtona.



"Dlaczego młodzi ludzie decydują się przynależć do subkultury? Stoi za tym najprostsza, właściwa człowiekowi potrzeba akceptacji"

Z kolei dla light akademii są to odpowiednio: biel, beż oraz jasny brąz. Taka paleta kolorystyczna nie oznacza braku innych kolorów – mogą być obecne w stylizacji – jednak cały outfit ma sprawiać wrażenie, że ma się przed sobą osobę pasjonującą się sztuką, nauką i literaturą, godzinami studiującą skomplikowane zagadnienia.

Od deskorolki po kominiarkę

Szkołę mamy już za sobą, czas na style sportowe: drill oraz skater. Subkultura skejterów, czyli osób pasjonujących się jazdą na deskorolkach, pojawiła się na przełomie lat 60. i 70. XX wieku. Najważniejszym elementem tego stylu jest wygoda i praktyczność: ubrania są raczej luźne, królują szerokie, workowate dżinsy, szorty cargo, bluzy z kapturem oraz długie, szerokie T-shirty. Najpopularniejszymi butami są sneakersy, a od słońca i wiatru chronić ma czapka z daszkiem lub czapeczka beanie. Zdecydowanie najbardziej kontrowersyjną subkulturą ze wszystkich jest drill, początkowo styl muzyczny z okolic Chicago. Z czasem zaczął być kojarzony z agresją i przestępczością. Członkowie tej subkultury ubierają się w szerokie, markowe dresy w ciemnych kolorach oraz buty sportowe. Dużo emocji wzbudza noszona przez niektórych drillowców kominiarka.

O stylach alternatywnych słów kilka

Po sporcie czas na subkultury „z pazurem”, których unikatowy styl nie sposób pomylić z niczym innym: grunge oraz goth. Stereotypowy styl gotów kojarzy się przede wszystkim z czernią, wyrazistym makijażem oraz tajemniczością. Czasami przedstawiciele tej subkultury inspirowali się historią: gorsety, rękawiczki i długie suknie/spódnice w stylu Morticii Addams mogą stanowić elementy garderoby, jednak ich posiadanie nie jest wcale obowiązkowe. W codziennym wydaniu wystarczą: jasny podkład, czarna kredka i dowolne ubrania w kolorze czarnym. Można również dodać ciekawy pasek, kilka łańcuchów i glany. Te ostatnie mogą być również elementem grungu, razem z flanelowymi koszulami w kratkę, długimi, oversizowymi swetrami, skórzanymi kurtkami i dżinsami. Biżuterią chętnie noszoną w tym stylu są czokery oraz różnego rodzaju łańcuszki, zakładane często po kilka naraz. Ani grunge, ani goth nie są nowymi subkulturami, powstały odpowiednio w latach 90. oraz 80. ubiegłego wieku, czyli bliżej im do kategorii „retro”.

Nostalgia: y2k

Moda lat dwutysięcznych, mimo że nie tak odległa, już kojarzona jest z nostalgią. Długie tank tops i sukienki połączone z dżinsami, spodnie capri, kończące się



w połowie łydki oraz welurowe, różnokolorowe dresy. Do tego spodnie cargo, czapki z daszkiem i prawdziwy hit: okulary przeciwsłoneczne w futurystycznym kształcie. Podczas gdy wielu dorosłych wzdyga się na wspomnienie swoich stylizacji z początku lat dwutysięcznych, część może żałować, że wyrzuciła spodnie capri i cargo, zamiast poczekać do 2024 i zarobić na ich sprzedaży.

„Te dziewczyny” aka clean girl i coquette

Skoro już otarliśmy łezkę nostalgii, przejdźmy do subkultur „tych dziewczyn”. Na pierwszy ogień weźmiemy styl clean girl: idealnie ulizane fryzury, złote kolczyki w kształcie łyżki bądź koła, ubrania w jasnych, delikatnych kolorach, spodnie z wysokim stanem. Makijaż konieczny delikatny z odrobiną różu i lekkim błyszczkiem na ustach. We włosach clean girl obowiązkowo znajduje się klamra do włosów, a na oczach są mega stylowe okulary przeciwsłoneczne. Jedną z trendsetterek tego stylu jest Hailey Bieber. Jeśli zaś chodzi o styl coquette, wśród uczniów szkół średnich występuje w postaci wszechobecnych kokardek i wstążek – na torebkach, plecakach czy w rozmaitych upięciach... Częstą ozdobą outfitu są perły oraz biżuteria z motywem serca. Ubrania mogą (ale nie muszą) być w kolorach pastelowych, zdobione koronką. Najczęściej noszonymi butami są loafery oraz mary janes. Lana Del Rey jest orędowniczką tego stylu.

Moda od dziesięcioleci stanowi pole do eksperymentowania i wyrażania siebie. Czerpiąc inspirację z różnych źródeł, w tym subkultur, można przygotować wyjątkowo oryginalne stylizacje.

Mila Kotowska-Leikina



Kiedy reklama przekracza granice?

Kontrowersje wokół influencerów i nowych produktów.



W dobie mediów społecznościowych i zaawansowanych technologii reklama ewoluuje w kierunku, który budzi kontrowersje. Przewodzącą rolę w tym procesie odgrywają influencerzy – osoby o dużych zasięgach, które skutecznie oddziałują na opinię publiczną. Problem pojawia się, gdy reklama, która powinna być jawnym przekazem, „rozmywa” się i staje ukrytą formą manipulacji. Sytuacja robi się trudniejsza, gdy do influencerów trafiają produkty będące na granicy dobrego smaku i norm etycznych. Niektóre współczesne kampanie reklamowe balansują między informacją a manipulacją, co stawia zarówno marki, jak i influencerów w centrum dyskusji na temat odpowiedzialności.

Nie takie urocze rzeczy

Jednym z przykładów, które wywołały burzę w mediach, była kampania marki odzieżowej PrettyLittleThing. Współpracując z popularnymi influencerami, PLT promowało swoje ubrania, prezentując je jako stylowe i modne, jednak bez ujawnienia prawdziwego kosztu ich produkcji. W internecie pojawiły się zarzuty, że PrettyLittleThing – podobnie jak inne marki fast fashion – opiera swoją działalność na wyzysku pracowników, produkując ubrania w krajach, gdzie warunki pracy są dalekie od etycznych standardów. Skłoniło to odbiorców do pytania: czy influencerzy, którzy promują te produkty, są świadomi ich pochodzenia, a jeśli tak, dlaczego nie informują o tym swoich obserwatorów?

Podobne kontrowersje wzbudziła kampania marki kosmetycznej Kylie Cosmetics, którą prowadzi jedna z najpopularniejszych influencerów na świecie, Kylie Jenner. Wprowadzając na rynek nowe produkty, influencerka reklamowała swoje kosmetyki jako luksusowe i warte wysokiej ceny. Niektóre recenzje ujawniły jednak, że składniki używane w produktach Kylie są podobne do tańszych alternatyw dostępnych na rynku. To prowadziło do pytań o uczciwość w marketingu i rzeczywistą wartość produktów.

"Niektóre współczesne kampanie reklamowe balansują między informacją a manipulacją"

Falszywe tubki

Obecne kontrowersje wokół przestrzeni publicznej i polskiego internetu odzwierciedlają dynamiczne zmiany w sposobie, w jaki postrzegamy nowe produkty oraz ich wpływ na konsumentów. Jednym z najbardziej wyrazistych przykładów z tego roku jest sprawa „alkotubek” firmy Owolovo (znanej też pod nazwą Voodoo Monkey). Producent musów owocowych wprowadził do sprzedaży alkohol w tubkach przypominających popularne przekąski dla dzieci. Produkt spotkał się z ostrą reakcją społeczeństwa i polityków. „Alkotubki” dostępne w kolorowych, małych opakowaniach, przypominały produkty skierowane do dzieci, co wzbudziło obawy o możliwość przypadkowego zakupu alkoholu przez niepełnoletnich. Po licznych głosach oburzenia ze strony internautów produkt został wycofany z rynku. Marka Owolovo, do tej pory kojarzona z produktami skierowanymi głównie do dzieci, stanęła w obliczu fali krytyki. Konsumenci oraz organizacje zajmujące się ochroną praw dzieci oskarżali firmę o brak odpo-



Kylie Jenner, 2021; Fot. Conde Nast (through Vogue Taiwan), CC BY 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=111802789>



"Unia Europejska wprowadziła przepisy, które zobowiązują influencerów do jawnego oznaczania treści sponsorowanych, aby odbiorca wiedział, że danej osobie zapłacono za reklamę produktu lub usługi."



wiedzialności społecznej i etyczne nadużycia sugerując, że wygląd opakowań mógł zachęcać do przypadkowego zakupu alkoholu przez nieletnich. Wycofanie produktu nie zapobiegło jednak szerszej dyskusji o granicach reklamy i odpowiedzialności za przekaz marketingowy, co może na dłużej odcisnąć piętno na reputacji firmy.

Manipulacja emocjami?

Granica między kreatywnym marketingiem a manipulacją zaczyna się zacierać. Ciekawym i jednocześnie niepokojącym trendem jest wykorzystywanie sztucznej inteligencji do generowania treści reklamowych, które wydają się autentyczne i stworzone przez ludzi. Na przykład firma Persado specjalizuje się w tworzeniu komunikatów marketingowych opartych na danych, które dopasowane są do emocji konsumentów. Choć technologia ta wydaje się nieszkodliwa, pojawiają się obawy, że tego typu treści mogą być skuteczniejsze w manipulowaniu decyzjami konsumentów, ponieważ odwołują się do ich emocji w sposób, który trudno świadomie zauważyć.

Podejmowanie walki

Aby zapobiec nadużyciom, różne organizacje i państwa wdrażają regulacje, których celem jest ograniczenie nieuczciwych praktyk marketingowych. Unia Europejska

wprowadziła przepisy, które zobowiązują influencerów do jawnego oznaczania treści sponsorowanych, aby odbiorca wiedział, że danej osobie zapłacono za reklamę produktu lub usługi. Podobne zasady obowiązują w Stanach Zjednoczonych, gdzie Federalna Komisja Handlu ściśle monitoruje współpracę marek z influencerami, a brak oznaczenia płatnych treści może prowadzić do surowych kar pieniężnych.

Jednak czy te regulacje są wystarczające, aby powstrzymać rozwój coraz bardziej wyrafinowanych narzędzi marketingowych? Wraz z postępem technologicznym kampanie reklamowe stają się bardziej zaawansowane, a granice między rzeczywistością a fikcją są coraz trudniejsze do uchwycenia.

Świadomość i odpowiedzialność

W obliczu rosnącej kontrowersji wokół influencerów i marek, kluczowa staje się edukacja konsumentów i rozwijanie świadomości na temat działań marketingowych. Odbiorcy reklam powinni nauczyć się krytycznie oceniać treści, które do nich docierają, zwłaszcza te pojawiające się na platformach społecznościowych. Warto również zastanowić się, czy promowane produkty odpowiadają rzeczywistym potrzebom, czy są jedynie elementem gry marketingowej.

Katarzyna Paciorek



Toksyczna męskość?

Dominujący, silny, agresywny, zaradny, niepokazujący emocji – to tylko niektóre z cech opisujących „faceta macho”.

Narracja o tym, że „prawdziwy mężczyzna” to typ macho, wciąż jest powszechna. Dominuje zwłaszcza w patriarchalnych społeczeństwach, czyli takich, w których to mężczyźni kontrolują większość obszarów życia. Skąd się bierze i co ją podtrzymuje?

Czy męskość może być w ogóle toksyczna?

Pojęcie toksycznej męskości jest dość mylne, bo sugeruje, że cechy przypisane do płci męskiej są szkodliwe same w sobie. Tymczasem to nie sama męskość jest toksyczna, tylko zachowania, które powszechnie uważane są za męskie, typu rozwiązywanie konfliktów siłą czy powstrzymywanie płaczu w reakcji na przykrą sytuację (w końcu „chłopaki nie płaczą”). Jak widać, toksyczna męskość odnosi się do różnorodnych relacji – od związków, przez kontakty zawodowe, po postawę wobec samych siebie. Ze względu na to, że określenie to nie jest zdefiniowane naukowo, trudno jest stwierdzić, kiedy męskość zaczyna być toksyczna – przecież pewność siebie czy zaradność, które teoretycznie są cechami macho, nie są same w sobie

"To nie sama męskość jest toksyczna, tylko zachowania, które powszechnie uważane są za męskie"

złe. Chodzi tu więc o natężenie konkretnej cechy i o to, czy dana osoba kieruje się w swoim postępowaniu jedynie tym, by ją uwydatnić i pokazać swoją dominację, czy też dopuszcza okazywanie emocji uważanych za „niemęskie”.

Skąd wynika ta narracja?

Dzieci w domach rodzinnych słyszą: „chłopaki nie płaczą”, „nie maź się jak kobieta”, „bądź twardy”, „to rola faceta”, „nie możesz się bać”. Wpływa to na postrzeganie tego, jak chłopcy muszą się zachowywać oraz na identyfikowanie się kobiet jako słabszych istot, co może wpływać na ich postawę w relacjach romantycznych. W szkole chłopcy wyśmiewani są za bycie „zbyt dziewczęcymi” czy ubieranie się w „niemęski” sposób, gdyż reszta rówieśników także przyswoiła w domach twierdzenia na temat tego, w jaki sposób chłopak powinien się zachowywać.

Na kolejnym etapie życia dorośli już mężczyźni stykają się z komentarzami na temat swojej (nie)poradności życiowej i stopnia „męskości” swoich decyzji („pogadajmy jak facet z facetem”, „czas podjąć męską decyzję”). Bywają też porównywani do swoich rówieśników, którzy przedstawiani są jako zaradni życiowo, „prawdziwi” faceci. Nakłada to dodatkową presję, podtrzymywaną przez media społecznościowe, w których pełno jest szkodliwych treści kierowanych właśnie do młodych chłopaków.

Rola pochodzenia

Okazuje się, że nie tylko zachowania, ale także rasa i pochodzenie etniczne mają wpływ na przekonanie o męskości. Informacji na ten temat dostarcza badanie „Psychology of Men & Masculinity” z 2013 roku. To właśnie w nim, badacze Wong, Horn i Chen przedstawili społeczności studenckiej (w której większość stanowiły białe Amerykanki) trzy grupy Amerykanów, podzielonych według rasy.

Na grupie osób studiujących, spośród których większość stanowiły białe Amerykanki, naukowcy przedstawili trzy grupy Amerykanów podzielonych według ich rasy. Okazało się, że mężczyźni pochodzenia azjatyckiego byli postrzegani jako mniej męscy niżeli biali lub czarnoskórzy, natomiast ci ostatni zostali uznani jako osoby najczęściej posiadające tę cechę. Badacze wywnioskowali, że jest to związane ze stereotypami krążącymi wokół tych ras – według respondentów, każdą z nich cechują inne zdolności fizyczne, interpersonalne i poziom atrakcyjności fizycznej, co ostatecznie wpływa na to, jak bardzo są w ich opinii męscy.

A jak to wpływa na mężczyzn?

Opisywana narracja nakłada na mężczyzn presję dokonania wręcz niemożliwego. Muszą być świetni we wszystkim, nigdy nie okazywać słabości. Nie powinni wzruszać się i płakać, tylko tłumić swoje emocje. Może to prowadzić m.in. do depresji, zaburzeń lękowych czy nadużywania środków psychoaktywnych, które mają być sposobem na radzenie sobie ze stresem. Jest to też jedna z przyczyn, dla których mężczyźni odbierają sobie życie częściej niż kobiety, które zwykle w przypadku pojawienia się zaburzeń sięgają po pomoc. Mężczyźni boją się tego – wstydzą się reakcji otoczenia. Nie chcą, żeby uznano ich za „słabych”. Tymczasem prośba



o pomoc powinna być traktowana wręcz odwrotnie – jako akt wielkiej odwagi. Dr Halszka Witkowska, ekspertka Biura ds. Zapobiegania Zachowaniom Samobójczym, podała, że każdego dnia w Polsce na 15 osób popełniających samobójstwo aż 12 popełniają mężczyźni. Zgodnie z wynikami badań angielskiego Urzędu Statystyk Narodowych, w 2022 i 2023 roku aż 21% mężczyzn nie zdecydowało się nikomu powiedzieć o doświadczanej przemocy domowej, co i tak jest poprawą w stosunku do 2017 roku, w którym wynik ten sięgał 49%. Jest to spowodowane stereotypowym postrzeganiem ich jako oprawców, a kobiet jako ofiar, oraz lękiem przed utratą autorytetu.

Jak zatrzymać narrację toksycznej męskości?

Troska o sposób wyrażania się nie tylko o mężczyznach, ale także o kobietach, jest pierwszym krokiem w walce z krzywdzącymi stereotypami. Podtrzymywanie poglądu, że to właśnie dziewczyny są wrażliwe, kruche i delikatne, nie daje przestrzeni do wyobrażenia sobie tych cech u chłopaków. Emocje są cechą człowieka, a nie konkretnej płci, dlatego nie należy przypisywać potrzeby ich okazywania tylko do jednej z nich. Ponadto zarówno męskość, jak i dziewczęcość to tylko pewne konstrukty społeczne – poglądy społeczeństwa na tematy związane z płcią ulegają ciągłym zmianom. Nakładanie więc na siebie presji, żeby dostosować się do społecznych oczekiwań, sprawia, że tracimy swoją naturalność i unikatowość. Sami też możemy na ten temat edukować, np. zwracając uwagę rodzicom czy znajomym, gdy powielają szkodliwe stereotypy. Zmiana zaczyna się w nas samych – a konkretnie w naszych słowach.



"Dzieci w domach rodzinnych słyszą: „chłopaki nie płaczą”, „nie maź się jak kobieta”, „bądź twardy”, „to rola faceta”, „nie możesz się bać”."

Ala Juraszek



„1989”: Głos buntu w rytmie rapu

O musicalu, który rozpala rewolucję.

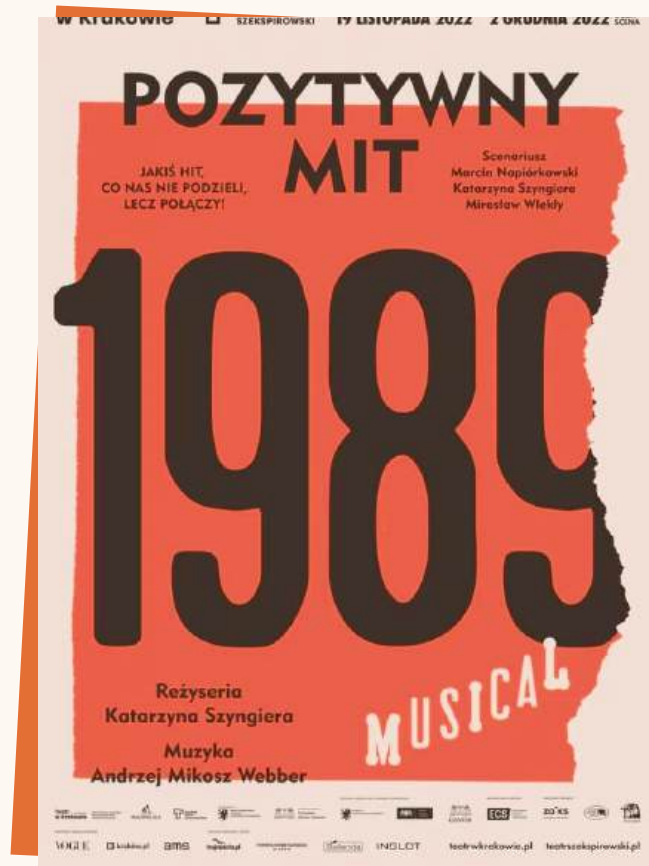
Spektakl „1989” to muzyczna eksplozja buntu, która łączy energię rapu z dramatem sceny. Jakie przesłanie niesie dziś ta historia? Co w przeszłości proponowali Public Enemy i Jacek Kaczmarski? Czy muzyka to ukryty język buntu, który potrafi przebudzić uśpione emocje i wspierać zmianę społeczną?

Muzyka jako siła napędowa buntu

Rok 1989 był przełomowym momentem dla Europy Środkowo-Wschodniej. W Polsce i w innych krajach bloku wschodniego muzyka stała się jednym z narzędzi, które pozwoliły na wyrażanie swoich myśli oraz buntu przeciwko reżimowi komunistycznemu. Teksty artystów krytykowały władzę, nawoływały do wolności i sprzeciwu wobec panujących zasad. „Mury” Kaczmarskiego stały się hymnem Solidarności, natomiast „Flight the Power” zespołu Public Enemy zapisał się jako manifest ruchów walki o prawa obywatelskie w USA w 1990 roku. Kaczmarski poprzez swoją muzykę apeluje o jedność w walce z tyranią, podkreślając, że mury, choć wydają się nieprzekraczalne, mogą zostać obalone, gdy ludzie zjednoczą swoje siły. Jednocześnie wzywa do buntu, ale także napędza nadzieją i wiarą w lepszą przyszłość. Z kolei Public Enemy również koncentruje się na walce przeciwko opresji, natomiast w kontekście afroamerykańskiej społeczności w Stanach Zjednoczonych. To protest przeciwko rasizmowi, społecznej nierówności i systemowej dyskryminacji. Oba utwory – tak jak musical „1989” – ukazują, jak potężnym narzędziem do mobilizacji i inspirowania ludzi w dążeniu do lepszej przyszłości może być muzyka.

Bunt, a scena – Musical „1989”

Bunt to nieodłączna część ludzkiej natury, a jego siła niejednokrotnie napędzała największe zmiany społeczne



ne w historii. Właśnie ten motyw – wybuchu przeciwko opresji – jest sercem spektaklu „1989”. Musical, który w nieszablony sposób opowiada o przełomowych wydarzeniach z polskiej historii – upadku komunizmu i kształtowaniu się nowej Polski – wyróżnił się nie tylko ujmującą grą aktorską czy scenografią, ale przede wszystkim produkcją. Jej rapowa forma, łącząca współczesny styl muzyczny z historią buntu, odwagi i walki o wartości sprawiła, że sztuka zyskała wielu entuzjastów, w tym także najmłodszych. Ponadto Teatr im. Juliusza Słowackiego wywołał sensację, wydając przedpremierowo piosenki „Danuta odbiera Nobla” i „A co, jeśli się uda”. Utwory szybko zdobyły popularność, wzbudzając silne emocje wśród słuchaczy. W rezultacie niecierpliwość, z jaką fani czekali na wydanie pełnej płyty, jeszcze bardziej się nasiliła (album jest już dostępny).

Musical „1989”: Rapowy manifest

Spektakl, będący koprodukcją Teatru Słowackiego i Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, jest przykładem nowoczesnego podejścia do opowiadania historii. Rapowe numery, będące esencją spektaklu, nie tylko odnoszą się do historii i politycznych przemian, ale również ukazują emocje bohaterów – od gniewu, rozgoryczenia po „wiarę w lepsze jutro” i euforię. Widzowie mogą zobaczyć na deskach teatru ikoniczne postaci, takie jak: Danuta i Lech Wałęsowie, Władysław Frasyniuk czy Jacek Kuroń – w sytuacjach pełnych dramatyzmu, ale i nadziei. Za-



"Bunt to nieodłączna część ludzkiej natury, a jego siła niejednokrotnie napędzała największe zmiany społeczne w historii."

skakujące i ekspresyjne sceny nie pozwalają odbiorcy na nudę. Przez nadanie faktom z przeszłości innego i bardziej przejrzystego wymiaru, polski „1989” bywa porównywany do amerykańskiego „Hamiltona”. Musical w reżyserii Katarzyny Szyngiery zgarnął najważniejsze nagrody teatralne w Polsce, w tym Grand Prix na 28. Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Popularność spektaklu dotarła aż do USA. The Martin E. Segal Theatre Center pokaże telewizyjną wersję spektaklu. Po pokazie odbędzie się panel dyskusyjny z udziałem dyrektorki Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, Agaty Grendy.

Nowe spojrzenie na historię

Musical „1989” to nie tylko fakty historyczne. To zdecydowanie nowa, odświeżająca perspektywa na wydarzenia kształtujące współczesną Polskę. Twórcy nie obawiają się poruszać trudnych tematów, takich jak kontrowersje wokół liderów opozycji. Dokonują jednak tego w sposób zrozumiały i przystępny. Rap, będący sercem spektaklu, oprócz tego, że jest środkiem artystycznego wyrazu, staje się również symbolem buntu, który pozostaje ciągle aktualny. Słowa: „róbcie tłum, róbcie bunt, niech się Polska obudzi, nie zostawiamy w tyle swoich ludzi” nabierają szczególnej mocy w dzisiejszym kontekście społeczno-



-politycznym, odzwierciedlając potrzebę jedności. Ten fragment przypomina, że historia to nie tylko zamknięty rozdział, ale także źródło refleksji i wezwanie do współczesnego działania.

Karolina Krupowies





Bunt po białorusku

**Kto brał udział w białoruskiej rewolucji demokratycznej 2020 roku?
Czy jest jeszcze nadzieja dla demokracji na Białorusi?**

Rok 2020. Od 26 lat na Białorusi dyktatorskie rządy sprawuje Aliaksandr Łukašenka. Były dyrektor kołchozu, który uzyskując w latach 90. parlamentarny immunitet, uniknął odpowiedzialności karnej za dotkliwe pobicie traktorzysty; po zdobyciu prezydentury zbudował autorytarny system oparty na silnym aparacie represji, naruszającym regularnie prawa człowieka. Wydawało się, że nikt nie jest w stanie stanąć mu naprzeciw. Do czasu.

Prolog

Na 2020 rok przypadał koniec kadencji prezydenta Aliaksandra Łukašenki. Oznaczało to, że dyktator musiał zorganizować wybory, by kontynuować trwającą od 26 lat komedię demokracji. Pojawiły się jednak osoby, które postanowiły kandydować w wyborach. Jedną z nich był popularny YouTuber, Siarhiej Cichanoŭski, autor kanału „Kraj do życia” (ros. Страна для жизни) krytykującego reżim. 7 maja 2019 roku Cichanoŭski ogłosił publicznie w swoich mediach społecznościowych, że zamierza startować na prezydenta. Wskutek tego został aresztowany, a po osądzeniu w politycznym procesie i wypuszczeniu z więzienia, odmówiono jego rejestracji jako kandydata. Podobny los spotkał innych działaczy politycznych, szykujących się do prezydenckiego wyścigu. Aresztowano Viktora Babarykę pod sfabrykowanymi zarzutami popełnienia przestępstw gospodarczych, a Valerij Capkała nie uzyskał rejestracji.

Wybory żon

W krytycznej sytuacji, gdy kandydaci zostali osadzeni w więzieniach reżimu lub nie byli w stanie legalnie zarejestrować się w wyborach, żony kandydatów przejęły ster i porozumiały się. Maryja Kalesnikava oraz Veranika Capkała zgodnie ustaliły, że wspólną kandydatką będzie trzecia z nich – Sviatlana Cichanoŭskaja, dotychczas nieangażująca się w życie polityczne, ale dzielająca poglądy męża i gotowa kontynuować jego misję. Początkowo Łukašenka lekceważył jej kandydaturę i publicznie wyśmiewał ją w jawnie seksistowski sposób, nie odnosząc się merytorycznie do jej programu, a tylko do tego, że jest kobietą

„W chwili wybuchu fali protestów w sierpniu 2020 roku wielu białoruskich informatyków dołożyło swoją cegiełkę do buntu przeciwko reżimowi.”

i nie jest w stanie objąć tak ważnej funkcji. Z czasem jednak zdał sobie sprawę, że ma przed sobą silną przeciwniczkę. Jedynym sposobem na utrzymanie władzy było sfalszowanie wyników wyborów.

Trzy dni terroru i lata opozycji

9 sierpnia 2020 roku wyszły na jaw wyniki wyborów, w świetle których to Łukašenka zwyciężył. Mimo to do opinii publicznej dotarły informacje, że wybory zostały sfalszowane. W największych białoruskich miastach doszło do fali protestów oraz do krwawej próby ich stłumienia, która trwała trzy dni i nie odniosła zamierzonego skutku. W tym czasie w Mińsku, przy stacji metra im. Puszkina, zastrzelony został Aliaksandr Tarajkoŭski. Była to pierwsza z ofiar śmiertelnych wśród protestujących. Pomimo działań reżimu rewolucja demokratyczna trwała do lutego 2021 roku. Po gorącym lecie protesty powoli słabły, a represje przybierały na sile. Mimo to duch walki o wolność nie zginął. By zrozumieć, dlaczego tak się stało i jak wyglądały protesty, trzeba w pierwszej kolejności zrozumieć, kto je tworzył.

Wszystkie kobiety rewolucji

Wśród kobiet na pierwszy plan wysuwa się Sviatlana Cichanoŭskaja – żona Siarhieja Cichanoŭskiego. W chwili



Fot. Kremlin.ru, CC BY 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=148700987>



obejmowania steru białoruskiej opozycji mówiła o sobie, że jest gospodynią domową niezainteresowaną polityką, ale mimo to wzięta na siebie obowiązki polityczki. Nie deklarowała, że chce zostać prezydentką – zawsze powtarzała, że jej celem jest doprowadzić do uczciwych, demokratycznych wyborów. Nie można jednak zapomnieć o innych politycznych liderkach białoruskiej rewolucji demokratycznej, takich jak np. Maryja Kalesnikava. To właśnie ona została przyjęta i wysłuchana przez robotników państwowych zakładów MAZ, którzy strajkowali przeciwko reżimowi. Stało się to dlatego, że w pierwszej kolejności to ona wysłuchała ich. Inną kluczową postacią kobiecą tych dni była noblistka Sviatlana Alieksijewiç, autorka książek o wymowie antywojennej. W swoich wystąpieniach kierowanych do narodu starała się zbudować narrację pełną nadziei na lepszą przyszłość.

Oprócz znanych postaci kobiecych biorących udział w tych wydarzeniach, wiele anonimowych kobiet wyrażało swój sprzeciw na różne sposoby. Jedne wydostawały swoich kolegów z milicyjnych furgonetek i ratowały ich przed aresztowaniami. Inne zbliżyły się do funkcjonariuszy reżimu i pytały: „Mnie też pobijecie?”. Jeszcze inne obdarowywały ich kwiatami, odwołując się do ich człowieczeństwa. Kobiace protesty przybierały też formy artystyczne. Najbardziej znana określana jest jako „kobiety w bieli”. Jej uczestniczki zakładały biały strój, uciekając się do pokojowej formy protestu. To właśnie jedna z przyczyn, dla których rewolucja demokratyczna 2020 roku na Białorusi przeszła do historii. Była to kobieca rewolucja, do tego pokojowa.

Ajtysznicy – rewolucja w cyberprzestrzeni

W przededniu sierpniowych protestów Mińsk uchodził za jedno z najważniejszych centrów nowoczesnych technologii w Europie Wschodniej. Ponad 5% białoruskiego PKB stanowiły dochody z usług informatycznych. W chwili wybuchu fali protestów w sierpniu 2020 roku wielu biało-

ruskich informatyków (nazywanych „Ajtysznikami” – od IT, anglojęzycznej nazwy branży) dołożyło swoją cegiełkę do buntu przeciwko reżimowi. Według relacji uczestników tych wydarzeń, osoby mające doświadczenie w użytkowaniu serwerów proxy (umożliwiających dostęp do zakazanych przez reżim białoruskich mediów) przygotowywały instrukcje dla zainteresowanych. Miało to kluczowe znaczenie dla dziesiątek tysięcy obywateli, którzy chcieli dostępu do wiarygodnych informacji gromadzonych przez niezależnych dziennikarzy. Ponadto dzięki wykorzystaniu (dziś kontrowersyjnej) aplikacji Telegram możliwe było koordynowanie protestów w wielu miejscach, a także bezpieczna komunikacja opozycjonistów – niezagrażona złamaniem szyfrowania i przechwyceniem treści wiadomości przez białoruskie tajne służby. Pozwoliło to wielu opozycjonistom na zachowanie bezpieczeństwa w sytuacji masowych aresztowań i milicyjnej przemocy. Informatycy zyskali miano „cichych bohaterów” tamtych dni, a walka z reżimem odbywała się nie tylko na ulicach, ale także przed ekranami monitorów.

Coj i Kaczmarcki w służbie rewolucji

Podczas białoruskiej rewolucji 2020 roku protestującym towarzyszyła muzyka. Zarówno utwory znanych od lat klasyków, jak i współcześnie działających artystów, wspierały opozycję w najtrudniejszych chwilach walki o demokrację. Na ulicach wybrzmiewały antysystemowe piosenki Wiktora Coja, lidera zespołu Kino, którego działalność przypadła na okres upadku ZSRR. Jego twórczość do dziś jest popularna w wielu państwach dawnego bloku wschodniego. Nie inaczej jest na Białorusi, w stolicy której znajduje się ogromna instalacja artystyczna nazywana „ścianą Coja” i zawierająca odniesienia do jego twórczości. W czasie rewolucji szczególną wymowę zyskała jego piosenka „Перемён” (ros. „Przemiana”), która stała się symbolem sprzeciwu wobec dyktatury i żądania demokratycznych przemian. Zdarzały się przypadki aresztowań za jej włączanie w przestrzeni publicznej. Innym twórcą, którego muzyka trafiła na ulice pełne protestujących, był Jacek Kaczmarcki. Przetłóżone na język białoruski „Mury” były





chętnie odśpiewywane przez uczestników protestów. Do dziś to jeden z najpopularniejszych protest-songów w środowiskach białoruskiej opozycji, wykonywany na różnego rodzaju manifestacjach.

Młodzi muzycy dla demokracji

W czasie protestów dla opozycjonistów na ulicach koncertowało wiele zespołów. Jednym z najciekawszych z nich był Irdorath – zespół folkowy, który zaczerpnął nazwę od siedziby głównego antagonisty z gry komputerowej Gothic II. Członkowie zespołu odgrywali na tradycyjnych instrumentach, takich jak białoruskie dudy, zarówno własne utwory, jak i klasykę typu „Переман” (ros. „Przemiana”) zespołu Kino. Muzycy Irdorath swój udział w rewolucji przeplacili skazaniem w procesie politycznym oraz osadzeniem w kolonii karnej. Obecnie przebywają na emigracji, a pobyt w izolacji od świata zewnętrznego znalazł odzwierciedlenie w ich twórczości. Innym współczesnym muzykiem wspierającym swoimi utworami opozycjonistów był Lavon Volski, który w sierpniu 2020 roku wielokrotnie wykonywał na protestach swój największy przebój – „Try čarapachi” (biał. „Trzy żółwie”). Muzyk ten jest autorem wielu utworów o wymowie politycznej, takich jak krytykująca rusyfikację Białorusi piosenka „Miensk i Minsk” (biał. „Mieńsk i Mińsk”) czy „Prostyja słowy” (biał. „Prostymi słowy”) nawołująca do odrzucenia ideologii i kierowania się prostymi odruchami serca. Fenomenem okazała się także piosenka zespołu TOR BAND pt. „Naša lieta” (biał. „Nasze lato”). Treść utworu, wprost odwołująca się do młodszej miłości i dwojga zakochanych oczekujących wspólnego lata, odczytywana była przez protestujących jako alegoria tego, że lato należy do nich. Wszystkie te utwory budowały poruszającą atmosferę, która zagrzewała do walki o demokrację i lepszy świat.

Epilog – czy to już koniec?

Największa fala protestów białoruskiej rewolucji demokratycznej zakończyła się we wrześniu 2020 roku. W kolejnych miesiącach protestów było coraz mniej, a światowe media przestały śledzić bieg wydarzeń. Jednocześnie zaostrzały się represje. Według danych na 5 października 2024 r. tysiąc dwieście osiemdziesiąt jeden osób na Białorusi jest więźniami politycznymi. Doświadczają oni – zależnie od wyroku wydanego w politycznym procesie – aresztu domowego, więzienia czy w najgorszym wypadku kolonii karnej, w której więźniowie polityczni wykorzystywani są do pracy przymusowej, przetrzymywani w karcerach i poddawani torturom.

W tym samym czasie białoruski opór wobec dyktatury przybrał nowe formy. Przełom stanowił 24 lutego 2022 roku, kiedy Rosja dokonała pełnoskalowej inwazji na Ukrainę. Łukaśenkowska Białoruś, która udostępniła swoje terytorium wojskom najeźdźcy, także stała się – w świetle prawa międzynarodowego – agresorem. Doprowadziło to do mobilizacji białoruskiej opozycji. Część z niej podjęła



Fot. Peter Streng - Eigenes Werk, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=47648366>

się walki zbrojnej. Na Ukrainie uformowały się ochotnicze oddziały białoruskie, z których najstawniejszy – Pułk Kalinońskiego – wstąpił się walkami w obronie Kijowa i na odcińku soledarskim oraz w wyczerpującej bitwie o Bachmut. Z kolei na terenie Białorusi oraz Rosji w początkowych fazach inwazji dochodziło do sabotażowania transportów sprzętu wojskowego, zaś ugrupowania określające się jako „cyberpartyzanci” podjęli się udostępniania tajnych dokumentów o ruchach rosyjskich wojsk.

W sierpniu 2022 roku Sviatlana Cichanoŭskaja ogłosiła powstanie Zjednoczonego Gabinetu Przejściowego Republiki Białorusi, który ma w założeniu połączyć opozycję oraz zbudować jej stałą polityczną reprezentację. Reprezentacja ta podejmuje ciągłe wysiłki dyplomatyczne w kontaktach z przywódcami państw demokratycznych, a także podejmuje prace nad projektami reform państwa, z których najbardziej spektakularny jest projekt nowej konstytucji. Czy starania te osiągną skutek? Czy reżim Łukaśenki upadnie? Czy na Białorusi zakończy się autorytaryzm, rządy terroru oraz naruszanie praw człowieka? Pewne jest jedynie, że choć rewolucja demokratyczna 2020 roku zakończyła się, białoruska walka o demokrację trwa, a ludziom o demokratycznych ideałach nie wolno o tym zapomnieć.

Dawid Radziszewski



„Jest tylko jedna dobra strona krak – ta, po której jesteśmy”

Rozmowa z Julią i Gabrielą, przedstawicielkami krakowskiej „Akademii dla Palestyny” – ogólnopolskiej organizacji propalestyńskiej, która przez cztery miesiące strajkowała na terenie Collegium Broscianum (ul. Grodzka 52).

►ZOFIA KOWALSKA: Czy możecie powiedzieć coś o początkach „Akademii dla Palestyny”?

GABRIELA: Zaczęło się w Krakowie. Grupka znajomych zobaczyła, co dzieje się na Bliskim Wschodzie. Postanowiła działać, wykazując się empatią. Jednocześnie skontaktowali się z innymi osobami z Warszawy, popierającymi ten pomysł. Później akcja szybko rozprzestrzeniła się na inne polskie miasta.

Jakie są wasze cele?

G: Nie chcemy być obojętni wobec wydarzeń w Gazie. Wystosowaliśmy listy otwarte do rektorów i rektorek uczelni wyższych w całej Polsce. Zawierały nasze żądania, czyli po pierwsze: potępienie ataku na Strefę Gazy i okupacji Palestyny przez Izrael; po drugie: zerwanie stosunków z instytucjami akademickimi, które wspierają reżim izraelski. Dodatkowo prosiliśmy o bojkot akademicki Izraela na arenie międzynarodowej.

Czy listy przyniosły jakiś rezultat?

G: Niestety, nikt nie odniósł się sensownie do naszych postulatów, więc 24 maja rozpoczęliśmy strajk okupa-

cyjny Uniwersytetu Jagiellońskiego i Warszawskiego. Po 10 dniach dołączył do nas Wrocław.

Czy spodziewaliście się, że strajk potrwa tak długo? Bo przypomnijmy, że zakończył się 30 września.

Julia: Myślę, że ciężko było przewidzieć coś takiego, szczególnie że mieliśmy perspektywę, jak wyglądały podobne strajki propalestyńskie w innych krajach. Niestety, ale tam były pacyfikowane dość szybko i brutalnie. Zanim rozpoczęliśmy, nasz kolega powiedział „nie przyślą na nas policji, bo to nie jest zgniły Zachód”. Natomiast mieliśmy gdzieś z tyłu głowy, że mogą mieć nas dość. Na szczęście u nas protest przebiegł dość spokojnie. Jednak po pierwszych trzech dniach i znikomej reakcji rektoratu na nasze działania wiedzieliśmy, że będą próbować złamać nas metodą „na przeczekanie”. Spodziewali się, że w wakacje wszyscy

„Dobrze pamiętamy, kiedy rzecznik prasowy UJ-u powiedział: „To nie tak, że owiniemy bramę łańcuchem i ją zamkniemy”. Po czym następnego dnia dokładnie to zrobili.”



AKADEMIA DLA PALESTYNY

rozejdziemy się do domów, dlatego też przed początkiem września prawie w ogóle nie odnosili się do naszych postulatów. Wpływ na to miała też zmiana władz uczelni.

Dlaczego akurat budynek Collegium Broscianum obraliście jako swoją okupacyjną bazę?

J: Są dwa główne powody. Pierwszy to historia strajków w tym budynku. W związku z „ustawą 2.0” dokładnie to samo miejsce było okupowane sześć lat temu. Drugim powodem była strategiczna lokalizacja budynku. Zakładamy, że dziesiątki tysięcy ludzi mogło zobaczyć plakaty wywieszane przez ostatnie cztery miesiące na naszej bramie. To bardzo turystyczny obszar, w samym centrum Krakowa, z wieloma zabytkami dookoła, więc to na pewno działało na naszą korzyść.

No właśnie, a jaki był odbiór strajku u osób „z ulicy”? W końcu ciężko pominąć wasze banery i hasła. Czy były jakieś reakcje?

G: Reakcje były bardzo różne. Niektórzy nie wiedzieli w ogóle, o co chodzi i zadawali pytania, aby się po prostu doinformować. Natomiast większość turystów z Zachodu miała świadomość podobnych inicjatyw w swoich krajach, więc przychodzili upewnić się co do celu naszego protestu. Zdarzały się oczywiście jednostki agresywne. Przykładowo, w ciągu dnia musieliśmy uzupełniać plakaty na bramie, ponieważ albo były zrywane, albo pojawiały się na nich obraźliwe napisy. Były również sytuacje, w których ludzie pluli na nas przez bramę. Jedna pani próbowała też podpalić plakat na naszych oczach.

Pojawiały się również osoby z Palestyny, co zawsze było niesamowitym uczuciem. Sama miałam sytuację, w której kobieta trzymała mnie za rękę przez bramę i z płaczem dziękowała za całą inicjatywę. Dostaliśmy też bardzo dużo symbolicznej pomocy, np. kwiatka od młodej dziewczynki lub różaniec z Palestyny, jak i po prostu wsparcia finansowego od ludzi.

UJ w końcu zareagował i zamknął wam bramę wejściową. Spodziewaliście się tego?

G: Trochę tak. Jednak w momencie, gdy władze zamknęły

wszystko, była sytuacja, kiedy jedna dziewczyna źle się poczuła i chciała wyjść. Została wypuszczona, jednak bez możliwości powrotu. „Walka o bramę” trwała stosunkowo długo. Nawet po podpisaniu z władzami UJ warunków dotyczących przepustek (np. legitymacji), było to ciężkie. Głównie przez portierów, którzy uznawali, że nigdy nie dostali szczegółowych poleceń. Uważamy, że mogło to być celowe działanie. Dobrze pamiętamy też, kiedy rzecznik prasowy UJ-u powiedział: „To nie tak, że owiniemy bramę łańcuchem i ją zamkniemy”. Po czym następnego dnia zrobili dokładnie to.

Jak wtedy zareagowaliście?

J: Zakładaliśmy, że był to zabieg głównie psychologiczny, aby nas zestresować. Naszym sposobem na to było przeskakiwanie przez ogrodzenie. Brama pojawiała się również jako symbol w naszych codziennych rozmowach. Takie dwa najpopularniejsze określenia, które mi teraz przychodzą do głowy to: „jest tylko jedna dobra strona krat – ta, po której jesteśmy” oraz „wyrzucimy kogoś za bramę”, co było postrzegane wręcz jako kara.

Oprócz strajku w Broscianum była jeszcze jedna głośna akcja w Krakowie. Czy z perspektywy czasu uważacie przykucie się do bram Collegium Novum za dobry pomysł?

J: Sama akcja wywołała dużo poruszenia, przez co możemy ją uznać za sukces. Sprawa palestyńska jest mało popularna wśród mediów, szczególnie narracja nieusprawiedliwiająca działań Izraela. Udało się nam uzyskać większy rozgłos, więc akcją oceniam pozytywnie. Miała jednak również minusy, chociażby w postaci nagłówków, które nie skupiały się na celu akcji, a bardziej na faktcie, że jesteśmy studentami. Nikt nas nie pytał o poglądy i powody. Warto zaznaczyć, że cała nasza inicjatywa była bezprzemocowa.

Co może zrobić przeciętny człowiek, aby pomóc Palestyńczykom, jeśli nie chce angażować się w strajk?

G: Są to czasami naprawdę najprostsze wybory i najmniej rzeczy. Możemy bojkotować marki, które współfinansują i wspierają kolonialny reżim Izraela, np. Starbucks, Coca-Cola, McDonald's, Puma. Warto też przyjść czasami na np. festiwale kultury wschodniej, które mogą pomóc nam zrozumieć światopogląd ludzi spoza naszego kręgu kulturowego.

J: Oczywiście rozumiemy, że dla kogoś przyjdzie na protest może być czymś przytłaczającym. Wystarczy nawet edukacja we własnym zakresie, np. czytanie książek, obserwowanie profili w social mediach, dyskusja z rodziną i przyjaciółmi na temat tego, co się dzieje.

Rozmawiała Zofia Kowalska



Kobiety fundamentem „Solidarności”



Walentynowicz, Pienkowska i inne bohaterki.

Najpopularniejszą osobą kojarzoną ze Związkiem Zawodowym „Solidarność” pozostaje Lech Wałęsa, czyli twarz opozycji wobec komunizmu oraz laureat Pokojowej Nagrody Nobla. Tymczasem za wielkim ruchem społecznym kryją się także sylwetki kobiet, które wiele poświęciły dla wolnej Polski.

Solidarność

Od przodownicy pracy do wroga numer jeden

Historia Anny Walentynowicz jest przykładem ciężkiej i pełnej poświęceń pracy. To także opowieść o trwaniu przy swoich wartościach i ideałach. Walentynowicz urodziła się w 1929 roku. Pochodziła z ukraińskiej rodziny chłopów. Ze względu na wojnę nie było jej dane ukończyć szkoły podstawowej. Swoją edukację przerywa w czwartej klasie. Bieda w wielodzietnej rodzinie zmusza ją do pracy. Młoda Walentynowicz zatrudnia się w różnych gospodarstwach – ich właściciele będzie później wspominać z niechęcią. W 1950 roku kobieta postanawia zmienić swoje życie. Zapisuje się na kurs spawaczy i ląduje w Stoczni Gdańskiej. Starannie wykonuje swoją pracę i staje się przykładem przodownicy pracy według ideologii komunizmu. W tym czasie rodzi syna, którego postanawia wychować sama. Jej zdrowie podupada ze względu na wykonywaną pracę, więc postanawia przekwalifikować się na suwnicową – od teraz będzie obsługiwać przemieszczanie wielkogabarytowych ładunków.

Choć życie Walentynowicz wygląda na proste i dobre, kobieta widzi wady i luki systemu komunistycznego w Polsce. Zaczyna jawnie sprzeciwiać się reżimowi. W 1970 roku pomaga stoczniowcom podczas krwawych strajków, a w 1978 roku staje się jedną ze współzałożycieli

Wolnych Związków Zawodowych. Jej nieugiętość staje się problemem dla władz i Służby Bezpieczeństwa. Życie Walentynowicz zmienia się dynamicznie. Jest zastraszana i szykowana. SB nachodzi ją w domu. Kobieta nie czuje się bezpiecznie wiedząc, że z każdej strony jest podsłuchiwana.

Kiedy na początku sierpnia 1980 roku zostaje przedterminowo zwolniona z pracy, nie godzi się z tym środowisko stoczniowców. Sytuacja staje się bezpośrednią przyczyną rozpoczęcia strajków sierpniowych, a jednym z postulatów jest przywrócenie zwolnionej do pracy. Walentynowicz wspiera strajkujących, bierze czynny udział w obradach „Solidarności” i organizuje różne akcje (np. głódówkę będącą buntem wobec morderstwa księdza Jerzego Popiełuszki).

Anna Walentynowicz była najbardziej wpływowa spośród wszystkich kobiet „Solidarności”. Jednak wskutek braku zgody z Lechem Wałęsą straciła poparcie i zniknęła z pola widzenia Polek i Polaków. Pozostała symbolem ciężkiej pracy i niepoddawania się, pomimo niesprzyjających okoliczności.



Anna Walentynowicz i Lech Wałęsa podczas mszy w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku
 Fot.: Tadeusz Kłapyta, wikipedia



Pielęgniarka ze Stoczni

Historia Aliny Pienkowskiej zaczyna się wcześniej niż strajki sierpniowe, z którymi jest kojarzona. Tak samo jak Anna Walentynowicz, Pienkowska włączyła się w działalność Wolnych Związków Zawodowych (WZZ). Jej przyszły mąż, Bogdan Borusewicz uważał, iż jest kobietą, która bez żadnych podejrzeń może pomagać stoczniowcom i informować ich o działalności WZZ. Alina dopiero po czasie wzbudziła podejrzania SB, które rozpoczęło jej inwigilację.

Kiedy w 1980 roku wybuchły strajki sierpniowe, Pienkowska walczyła i przekonywała robotników do dalszego strajkowania w geście solidarności z innymi zakładami. To ona przygotowała treść jednego z postulatów dotyczącego służby zdrowia. W czasie trwania tzw. karnawału Solidarności (okres od sierpnia 1980 do grudnia 1981 roku) brała czynny udział w radach i negocjacjach. Stała się m.in. na czele Krajowej Sekcji Służby Zdrowia Solidarności. Kiedy została zwolniona z internowania w 1982 roku, organizowała pomoc dla osób ukrywających się przed komunistyczną bezpieką (wśród nich był Borusewicz). Coraz krytyczniej spoglądała na decyzje podejmowane przez elitę władzy Solidarności. Nie brała udziału w obradach Okrągłego Stołu, gdyż nie zgadzała się z wystaną tam delegacją.



Alina Pienkowska. Fot. ARCHIWUM IPN, www.twarzesolidarnosci.gosc.pl

Twórczynie „Tygodnika Mazowsze”

Z książki „Sekret Solidarności” Shany Penn dowiadujemy się, iż „Tygodnik Mazowsze”, czyli czasopismo polskiej opozycji solidarnościowej, było owocem pracy kobiet w stanie wojennym. Penn rzuca nowe światło na historię kobiet w PRL, które odegrały dużą rolę w działalności konspira-

"Kiedy Lecha Wałęsę pochłonęła działalność związkowa, jego żona musiała liczyć na siebie. Miała do wychowania ośmiorgo dzieci. W 1982 roku odbierała Nagrodę Nobla za Lecha Wałęsę."

cyjnej tego okresu. Kobiety tworzyły grupę redaktorek naczelnych działających pod przywództwem Heleny Łuczywo. Tygodnik cieszył się dużą popularnością i zyskiwał wielu odbiorców, co wymagało od kobiet prowadzenia szerokiej siatki konspiracyjnej. Przez cały ten okres udało się im uchronić przed inwigilacją SB czy Milicji Obywatelskiej. „Tygodnik Mazowsze” stanowił wielki sukces drugiego obiegu (ryнку niecenzurowanych publikacji), o czym wspominał Adam Michnik, wieloletni działacz opozycji w PRL (od 1989 roku redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”). Michnik uważał „Tygodnik...” za najważniejsze pismo w historii podziemia „Solidarności”.

W domu Kurońów

Nie trzeba było być w strukturach „Solidarności” czy Wolnych Związków Zawodowych, by czynnie pomagać strajkującym robotnikom. Przykładem takim jest Grażyna, czyli Gaja Kuroń, która przez całe życie bacznie trwała przy boku Jacka Kurońa. Udzielała azylu stoczniowcom – dom Kurońów był miejscem ciągłych spotkań i obrad na temat działalności „Solidarności”. Podczas stanu wojennego organizowała paczki dla internowanych oraz pomagała materialnie osobom uwięzionym. Zmarła na ciężką chorobę płuc, co było prawdopodobnie spowodowane trudnymi warunkami w zakładzie dla kobiet internowanych w Gołdapi. Podczas tego okresu widziała swojego męża tylko dwa razy. Kiedy pomagała stoczniowcom, przyświecała jej świadomość, iż nadchodzi czas wielkich zmian ustrojowych.

Barwy życia Wałęsowej

Danuta Wałęsa nigdy nie angażowała się w działalność polityczną ani publiczną. Jednak jej losy pokazują siłę i wytrwałość w spełnianiu się. Kiedy Lecha Wałęsę pochłonęła działalność związkowa, jego żona musiała liczyć na siebie. Miała do wychowania ośmiorgo dzieci. W 1982 roku odbierała Nagrodę Nobla za Lecha Wałęsę. Nigdy nie planowała zostać żoną legendy, ale z godnością przyjmowała blaski i cienie takiego życia. Danuta Wałęsa została barwnie przedstawiona w spektaklu „1989”. Widzimy w niej ciepłą kobietę, która nie narzeka na swój los, tylko stara się czerpać przyjemność z życia.

Opowieści kobiet, które walczyły w cieniu mężczyzn w okresie strajków sierpniowych, działalności Solidarności i stanu wojennego, dopiero wychodzą na światło dzienne. Nadal jest wiele historii kobiet, których poznanie leży w naszych rękach.

Martyna Lichosik



Bez buntu

Co lubimy niezależnie od wieku?

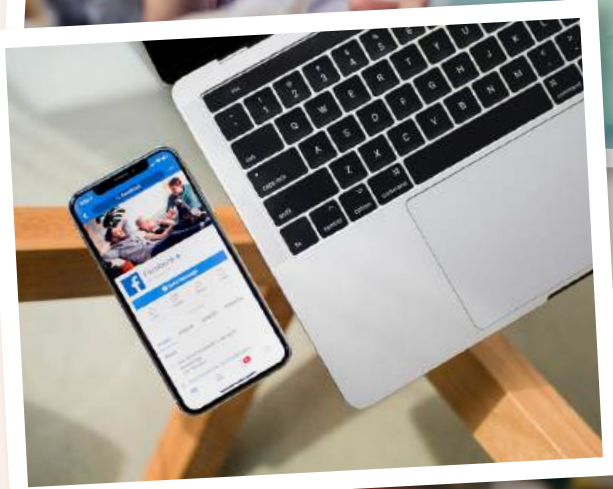
Moda, muzyka, literatura, media, zachowanie – te zagadnienia na ogół różnią pokolenia. Są jednak rzeczy, które pozostają modne bez względu na rocznik.

Wiecznie na szczycie

Starszym osobom zdarza się myśleć, że młodzi słuchają jedynie współczesnej im muzyki, takiej jak pop, rap czy hip hop. Tymczasem uczniowie I LO w Krakowie zapytani o swój gust muzyczny odpowiadają: „Moim zdaniem dawniej na rynku muzycznym tworzyło więcej wybitnych artystów niż teraz, przykładowo Bob Dylan czy The Rolling Stones. To główny powód, dla którego słucham starszej muzyki, ale nie ograniczam się jedynie do niej”; „To, czego słucham, zależy głównie od nastroju. Czasem jest to indie pop i Phoebe Bridgers, jednak zazwyczaj rock z lat 80-tych, np. The Smiths”.

Książki przenoszą w czasie?

Powody sięgania po wieloletnie „trendy” książkowe bywają różne. Czasami chodzi o wpasowanie się w wykreowany wokół własnej osoby „image”, opierający się na konkretnym stylu pochodzącym z dawnych lat. Nowodworzczycy zapytani o opinie w tej kwestii odpowiadają: „Lubię czytać »klasyki«, bo to, że książkę przeczytało i doceniło wiele osób, świadczy o tym, że musi ona być wyjątkowa”. Inna osoba dodaje, że chętnie poznaje dawne zwyczaje



i kontekst historyczny: „czuję, że pozwala mi to wczuć się w dawny klimat i styl”. Nie bez znaczenia jest zadowolenie z siebie: „czytanie monumentalnych książek sprawia, że jestem z siebie trochę dumna!” – mówi jedna z uczennic. Ciągłe popularni są tacy autorzy jak Jane Austen, Charlotte Bronte, Donna Tart, Fiodor Dostoyevsky, Sylvia Plath czy Virginia Wolf. Widać to np. na „booktoku” czy „bookstagramie” i pojawiających się tam trendach oraz w aplikacji mobilnej „Goodreads”, gdzie użytkownicy odnotowują swoją aktywność czytelnicza.



"O ile wśród starszych pokoleń częściej pojawia się niechęć do zmian i nowych rozwiązań, o tyle przedstawiciele młodszych generacji mają większy problem z nawiązywaniem kontaktów w realnym świecie."

Odtóż ten telefon!

Postęp technologiczny, który dokonał się na przestrzeni lat, bywa powodem konfliktów między pokoleniami. Opinie na jego temat są podzielone. Dla Boomerów i X-ów media społecznościowe stanowią raczej dodatek do codzienności. Natomiast młodsze pokolenia opierają swoje funkcjonowanie na aplikacjach mobilnych – dla milleniów, pokolenia Z czy generacji Alpha media stanowią bańkę, w której każdy może znaleźć coś dla siebie. To miejsce, do którego nie mają wstępu oceniający rodzice czy dziadkowie podnoszący argumenty o ucieczce od rzeczywistości i uzależnieniu. Kierowanie się przyzwyczajeniami i tradycjami stoi na przeciwko zamiłowania do innowacji i indywidualności. O ile wśród starszych pokoleń statystycznie częściej pojawia się niechęć do zmian i nowych rozwiązań, o tyle przedstawiciele młodszych generacji mają większy problem z nawiązywaniem kontaktów w realnym świecie.



Razem różnie!

Aby zachęcić młodszych i starszych do wzajemnego dzielenia się wiedzą i doświadczeniem, podejmowane są działania w ramach dialogu międzypokoleniowego. Samorządy i organizacje pozarządowe organizują np. spotkania fotograficzne, pokazy mody czy speed-friending (szybkie rozmowy). Takie inicjatywy prowadzi m.in. Miejski Program Integracji Międzypokoleniowej, zajmujący się m.in. organizacją pikników rodzinnych, warsztatów tanecznych czy wycieczek górskich.

Nina Syrek

Wpadnij do Pracowni Młodych!

Jeśli masz między 13 a 26 lat i szukasz miejsca, w którym możesz kreatywnie spędzić czas bez żadnych opłat – odwiedź Pracownie Młodych.

Na Kozłowie 25

Do Twojej dyspozycji jest cymbergaj, stos planszówek oraz sala, którą możesz zarezerwować wraz ze znajomymi. Znajduje się w niej sprzęt do nagrywania podcastów!



Krakusa 7

Nie dość, że w centrum, to z trzema osobnymi salami, stołem bilardowym i możliwością nauki śpiewu oraz gry na instrumencie!



Piastów 22

170 m², gdzie możesz nie tylko wpaść, by skorzystać z bogatego wyposażenia pracowni, ale i zorganizować spotkanie czy wydarzenie dla większej grupy.

Zachodnia 7/3a

Miejsce, które szczególnie przypadnie do gustu gromom i fanom fantastyki. Są tu gry, komiksy i tarcza Kapitana Ameryki. To także biblioteka!

Daszyńskiego 22

Najnowsza pracownia, nad której uruchomieniem działała grupa wolontariuszy. Z tego miejsca jest wszędzie blisko!

